Dodatek do Nru 20 „Naprzodu".

Nr. 19. Kraków, poniedziałek 20 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oasyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, dnia 19 stycznia.

Cenzura teatralna przy robocie.

Cenzor teatralny przypomniał się znowu sztuce i publiczności. Onegdaj zakazano w Krakowie i Lwowie równocześnie odegrania sztuki p. Maskoffa, pt.: „Car jedzie." Zakaz nadszedł w ostatniej chwili, a na remonstracye interesowanych miał podobno hr. Piniński odpowiedzieć, że sztuka zrobiłaby na scenie bardzo „silne wrażenie" i — o rety! — doprowadzićby mogła do poważnego konfliktu między Austryą a Rosyą!...

W tej samej chwili, kiedy car posyła panslawistycznym agentom — dziennikarzom w Rumunii telegramy pochwalne, zakazują u nas nawet aluzyi o stosunkach w jego państwie. Ma to być podobno przygrywką do sojuszu między Austryą a Rosyą. Początków jego już teraz pogratulować sobie możemy.

O samej sztuce „Car jedzie" różne w świat puszczają wersye. Pominąwszy bezsensowy komunikat półurzędowy, puszczony przez lwowskie biuro prasowe, nazywają jedni sztukę „ugodową," drudzy „nihilistyczną".

Treść jej ma być w krótkości taka: Car ma zjechać do Warszawy. Licząc na siłę „ugodowców" rząd carski pozostawia do woli i usposobienia ludności urządzenie iluminacyi. W polskiej rodzinie sprzeciwia się temu zacięcie dziadek-powstaniec, który przebył długie lata na wygnaniu. W rodzinie jest także korepetytor, młody człowiek, który uległ za czasów pobytu w Rosyi jakgdyby suggestyi carobójczej. W ręku agentów-prowokatorów ma on być narzędziem, aby sprowadzić na Polaków nowe i sroższe prześladowania. W końcowej scenie, gdy dziadek ustąpił i okna oświecono, przychodzi do najsilniejszego efektu scenicznego. Korepetytor usiłuje zbliżyć się do balkonu, czem wzbudza podejrzenie w otoczeniu. Dziadek odwodzi go przemocą od okna, wtem z rękawa młodego człowieka wypada rewolwer. Następuje tyrada dziadka, że nie taką bronią należy cara zwalczać, a wśród tej całej sceny rozlegają się na ulicy okrzyki „urra" ! na cześć wjeżdżającego cara.

Jakakolwiek jest treść sztuk podobnych, sąd o niej należy do publiczności i krytyki, a nie do cenzora. Czy p. Maskoff chce sprowadzić ugodową, czy inną ideę do swej sztuki, cenzura nie powinna się wtrącać do sztuki. Nie chcemy bowiem, aby nad patryotyzmem naszym czuwał tak zazdrośnie czerwony ołówek cenzora policyjnego, żeby publiczność polska nie mogła nawet wiedzieć o niebezpieczeństwie, od którego ją przez jedną noc poczciwy cenzor uratował, skreśliwszy sztukę do cna!...

A co do uratowania państwa od podobnych klęsk, to sądzimy, że lekarstwo gorsze od choroby.

KATASTROFA W GNIEWINIE.

Sytuacya. — Jeszcze przyczyny katastrofy. — C. k. biuro korespondencyjne na usługach baronów węglowych. — Jałmużna zamiast praw. — Posłowie socyalno-demokratyczni wobec katastrofy.

Sytuacya w szybie Jupiter jest ciągle jeszcze niezmieniona. Roboty celem wydobycia trupów postępują powoli naprzód z zachowaniem odpowiednich ostrożności, gdyż szybowi grozi nowe niebezpieczeństwo zalewu. Równocześnie pracuje osobny oddział robotników pod nadzorem przybyłego tam technika rządowego nad urządzeniami, celem uchronienia kopalni przed nowym zalewem.

W sobotę po południu odbył się w obecności władz i przy bardzo licznym udziale górników pogrzeb dobytego z szybu murarza Hujera.

Jak obecnie okazuje się wina katastrofy spoczywa nie tylko w karygodnem niedbalstwie dyrekcyi kopalni, która narażała lekkomyślnie górników na niebezpieczeństwo — lecz również w wadliwem urządzeniu kopalni i w braku wszelkich urządzeń ochronnych „Narodni Listy", organ wcale nie uprzedzony do baronów węglowych, piszą o szybie Jupiter w następujący sposób: „Z całej tej nędznej budowy poznać można na pierwszy rzut oka, iż przedsiębiorcy urządzili kopalnię w sposób bardzo prymitywny i włożyli w nią bardzo mało kapitału inwestycyjnego, ażeby tylko jak największe ciągnąć z kopalni zyski. Śladów jakiejkolwiek troskliwości o górników nadaremnie tam szukać...

„W krytycznej chwili (w czasie katastrofy) szala odmówiła służby, drugiej zaś szali lub jakiegokolwiek innego środka do wydobywania górników nie było pod ręką. Wobec tego wszelki ratunek był niemożliwy... Wogóle całe urządzenie szybu Jupiter jest dowodem na to, że winą katastrofy była zachłanność baronów węglowych, którym na życiu ludzkiem nic nie zależy".

* * *

Bardzo niejasną rolę odegrało w całem tem tragicznem zajściu c. k. biuro korespondencyjne. Już nieraz zdarzało się, że c. k. biuro, którego obowiązkiem jest bezstronne i szczegółowe informowanie, pozwalało sobie nieraz na wielki brak bezstronności. Obecnie w sprawozdaniach swych o przebiegu, rozmiarach i przyczynach katastrofy c. k. biuro korespondencyjne stanęło wprost po stronie baronów węglowych, jakgdyby było ich organem. Mianowicie mimo, iż odrazu była wiadomą ilość ofiar i przyczyny katastrofy, sprawozdania c. k. biura korespondencyjnego, były ciągle ogólnikowe, niejasne, tak, iż nie można było dowiedzieć się prawdy. Oficyalne sprawozdania, tuszujące zupełnie winę przedsiębiorców, przemilczały np. zupełnie opowiadania samych górników o przyczynach i przebiegu katastrofy.

Za to jednak c. k. biuro rozniosło z wielkim hałasem, iż prezydent ministrów dr. Körber dał na wdowy i sieroty po górnikach 1.000 K. Rozrzewniające współczucie p. Körbera przypomina nieco historyę o lisie, który zjadł gęś i płakał po niej. P. Körber, którego wzruszenie na wiadomość o katastrofie podskoczyło, aż do 1.000 K, nie pomyślał jednak dotąd o tem, by uczynić wreszcie zadość żądaniom górników i w drodze ustawy zmusić lichwiarzy węglowych do zaprowadzenia w kopalniach dostatecznych urządzeń ochronnych. Rząd sprzeciwia się ciągle jeszcze zaprowadzeniu inspektorów górniczych wybieralnych przez robotników i wydaniu przepisów, ochraniających życie i zdrowie górników — dlatego, że lichwiarze węglowi tego nie chcą. Zamiast praw daje p. Körber górnikom jałmużnę.

* * *

Związek posłów socyalno-demokratycznych poruszy w parlamencie już na pierwszem posiedzeniu sprawę katastrofy w Gniewinie. Także młodoczesi zamierzają w tej sprawie wnieść interpelacyę.

Z komisyi budżetowej.

Podatki konsumcyjne. — Podwyższenie podatku od piwa. — Monopol spirytusu. — Zniesienie akcyzy.

Komisya budżetowa obradowała w sobotę 18 bm. nad podatkiem konsumcyjnym.

Poseł dr. **Fuchs** omówił smutne położenie finansów wszystkich krajów i wnosi rezolucyę, wzywającą rząd do uregulowania (tj. podwyższenia!) podatku konsumcyjnego od piwa i przekazania odpowiedniej sumy dochodów z tego podatku gminom i krajom.

Poseł **Steinwender** również omawia obszernie finanse krajowe i wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby dodatek od piwa przekazano miastom zamkniętym. Ubytek 6 milionów koron dałby się pokryć podwyższeniem podatku od piwa o 8 h od zawartości alkoholu w hektolitrze.

Poseł **Kramarz** omawia zaprowadzenie monopolu spirytusowego, którego dobre skutki skonstatowano w Rosyi (?) i powiada, że jak długo nie zostanie zaprowadzony monopol spirytusowy i podwyższone taryfy kolejowe, nie powinno się przystępować do dalszego opodatkowania piwa.

Minister skarbu **Böhm-Bawerk** oświadcza, że rząd również bardzo dokładnie rozważa sytuacyę finansową krajów i gmin i właśnie ten rząd może najmniej zasługuje na zarzut nieuwzględniania tych stosunków przez przekazywanie pewnych dochodów na cele sanacyjne finansów krajowych.

Co się tyczy dodatku krajowego od piwa, toczą się w tej sprawie rokowania z czeskim wydziałem krajowym, rząd jednak przy regulowaniu tej sprawy musi także uwzględnić możliwy rozwój stosunków. W sprawie podniesionych przez wielu mówców żądań zniesienia podatków konsumcyjnych w miastach zamkniętych minister podnosi, że przynosi to ogólny dochód roczny 22 milionów koron, którego rząd w obecnych finansowo trudnych chwilach nie może się zrzec ani przerzucić na inne warstwy podatkowe.

Co się tyczy monopolu spirytusowego, oświadcza minister skarbu, powołując się na dawniejsze oświadczenie, że zachowuje się wobec tej kwestyi bez uprzedzenia, a nawet z pewną sympatyą, że jednakże należy rozważyć rozmaite okoliczności i trudności, z któremi zaprowadzenie takiego monopolu jest połączone. Obecnie prowadzi się szczegółowe studyum nad tą sprawą, a po jej ukończeniu, skoro będzie już można mieć jakiś jasny obraz o przeprowadzeniu monopolu spirytusowego, minister poda bliższe szczegóły.

Wobec zażaleń co do niektórych przestarzałych taryf podatku konsumcyjnego w miastach w porównaniu z taryfą wiedeńską i tryesteńską, minister podnosi, że reforma tych taryf natrafia po największej części na trudności ze strony gmin, które za zniesienie całego szeregu taryf nie chcą się zgodzić na kompensatę w formie podwyższenia taryf na inne artykuły.

Co do skarg co do opodatkowania bydła rzeźnego podług liczby a nie podług wagi, jak w Wiedniu, minister podnosi, że system opodatkowania podług wagi jest właśnie tylko tam możliwy, gdzie — jak w Wiedniu są odpowiednie zakłady dla spędu bydła. Jako odszkodowanie za ten przestarzały system opodatkowania przyjęto też dla tego bydła niższe taryfy podatkowe. W końcu zwraca się minister przeciwko żądaniu referenta, aby pre-

Z TEATRU.

„Mężczyzna", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej.

Do starożytnych podziałów sztuki dramatycznej: tragedyi, komedyi i dramatu doba dzisiejsza dorzuciła jeszcze jednę nazwę, jednę kategoryę: „sztuka", dosłowne tłómaczenie francuskiego „pièce". Nazwa, która mieścić w sobie może wszystko i nic; nazwa, która nie oznacza właściwie specyalnego rodzaju artyzmu, ale raczej pewien sposób traktowania sztuki, pewną dobrowolną zgodę na obniżenie aspiracyj artystycznych i twórczego zamysłu. Pani Zapolska do sztuk swych wkłada niewątpliwie maximum talentu, maximum rzetelnej obserwacyi psychologicznej, maximum śmiałości w postawieniu problematu, które ten zakres twórczości znieść może. Zdaje się zawsze, że brak jej tylko jednego pociągnięcia piórem, tylko kilku głębiej pochwyconych rysów, kilku tych bezpośrednich słów, które z duszy samej wyrwać można, aby stworzyć dramat, komedyę — istotne, wielkie dzieło sztuki. Od wielkiej sztuki dzieli ją zawsze jakaś drobna, ledwie widoczna przegroda, której może sama autorka nie widzi i dlatego nie kusi się o jej przedarcie, o wtargnięcie tam, dokąd ją jej niepospolity talent, jej zuchwała zręczność sceniczna niewątpliwie przyzywaćby mogły. Ma wszystkie dane za sobą i może niedostatecznie ich używa.

Te uwagi cisną się mimowoli po wczorajszem przedstawieniu. Sztuka niezwykle interesująca, utrzymująca widza w ciągłem naprężeniu, przeprowadzona z bezwzględną śmiałością, robota sceniczna niesłychanie prosta, unikająca wszelkich krzykliwych efektów — ale mimo wszystko tylko „sztuka". Dużo sytuacyi, mało charakterów. Szkic w niewielu tylko miejscach pogłębiony i wykończony. Wszystkie cztery postaci ruszają się naturalnie, ale istotnie czuje tylko jedna z nich; trzy pozostałe to niewypełnione kontury, szematy, nieposiadające własnej duszy, a spełniające tylko pewne, z góry im przeznaczone zadanie. Postać Elki, dobrej, serdecznej dziewczyny, uwiedzionej przez „mężczyznę", wyposażona jest w bogactwo rysów, które sprawiają, że postać ta — niepozbawiona zresztą pokrewnych w literaturze dramatycznej ostatnich lat, np. Zosia w „Karykaturach" Kisielewskiego — żyje swem odrębnem, indywidualnem życiem. Ale już Julka, jej siostra, zatopiona w działaniach społecznych, rządząca się tylko rozumem, który zawczasu wszystko przewiduje, jest manekinem do wypowiadania zdań umoralniających, których nawet bardzo zręczny dyalog ożywić nie potrafi. Trzecia postać, nerwowo-histeryczna, żona „mężczyzny", Nina, ledwie jest zarysowana, co zresztą wynikać może ze scenicznej faktury, która nie pozwalała postaci tej szerzej rozwinąć i zwłaszcza stosunku jej do męża uzasadnić.

„Mężczyzna"... niewątpliwie Zapolska pozbierała dużo prawdziwych, typowych cech duszy męskiej, ale włożyła je w duszę Karola dość mechanicznie, nie stopiła w jedno, nie stworzyła organicznej, nowej całości. Jej Karol nazywa się sam — i co więcej nazywa go tak upostaciowany rozum sztuki Julka — Ahaswerem miłości — ale myli się stanowczo, gdyż jest tylko zwykłym nikczemnikiem.

W duszy Ahaswera miłości, w duszy tej przeklętej istoty, która bez końca ściga swój wymarzony ideał, jest niewątpliwie dużo pierwiastków nikczemności; być może nawet, że pewna nikczemność, pewna bezwzględność dla cierpień kobiety stanowi konieczny warunek rozwoju tej duszy, ale na tem nie wyczerpuje się jej treść. Musi ona posiadać pewien żar, pewne niezgaszone, upajające pragnienie, którem odurza kobietę, a tego w Karolu niema zgoła. Jego erotyczne wybuchy w akcie pierwszym są tak zironizowane, że chwilami nie wiadomo, czy ta ironia nie leżała w zamiarach artystki, czy nie jest to szyderstwo uczucia, jedna z piosnek odwiecznej „komedyi" miłości. Ale następne akty każą nam brać wybuchy Karola na seryo: ironia więc była bezwiedna, zamiar artystki kłóci się z jej oceną. Erotyzm owego „przeciętnego" mężczyzny z innego jeszcze względu budzi w nas powątpiewanie. Jeśli to nie jest, albo nie ma być zwykły rozpustnik, to biorący, co znajdzie na swej drodze, jeśli to być ma istotny z temperamentu i krwi kochanek, to zgoła nieprawdopodobne jest jego przerzucanie się od każdej z działających postaci kobiecej do drugiej.

Ahaswer taki nosi w swej duszy pewien może nieświadomy obraz ideału kobiecego, który pragnie ucieleśnić, którego poszukuje i za którym tęskni. Kobiety, na których zatrzymuje się jego pożądanie, muszą posiadać pewne cechy wspólne, muszą stanowić odłamy jednego typu psychicznego — i nieraz jednego typu fizycznego nawet. Elka i Julka są tak różne od siebie, że następstwo ich w duszy Karola niczem nie daje się motywować. Ale byłyby to zarzuty wobec dramatu, wobec „sztuki" są one zbyteczne.

„Mężczyzna" nie przedstawia pola dla popisu artystów. Najbogatsza rola Elki znalazła doskonałą wykonawczynię w p. Przybyłkównie. Może tylko w drugim akcie było nieco szarży w przymilaniu się do Karola; przy grze takiej narzekanie jego, że Elka się zmieniła, stawało się zupełną prawdą.

P. Wysocka w roli Julki miała niewdzięczne zadanie. Rola w najwyższym stopniu rezonerska i monotonna. Pani Wysocka nie urozmaicała jej nawet modulacyą głosu, który w ostatnich czasach razi często brzydkimi, ostrymi zgrzyty. P. Wysocka ma głos silny, głęboki, który może wywołać potężne wrażenie, jeśli się pozbędzie owej ostrości.

Gra p. Sobiesława jest od wieków tak jednostajna i tak przeciętnie paprawna, że absolutnie o niej nic powiedzieć nie można.

liminarz podatków konsumcyjnych w niektórych rubrykach podwyższyć. Minister ostrzega przed zbyt wysokiem preliminowaniem i prosi o przyjęcie przedstawionego przez niego preliminarza, zapewniając, że budżet opracowany z największą sumiennością i tak, jak tego sobie referent życzy, tj. realnie.

Pos. Dr. **Byk** podnosi, że przy reformie podatków bezpośrednych nie myślano wcale o sanacyi wprost rozpaczliwych stosunków finansowych krajów i gmin. Mowca uważa za obowiązek państwa, by ono się o tę tak ważną sprawę bardziej troszczyło. Środki, podane przez pos. Kramarza, a mianowicie zaprowadzenie monopolu spirytusowego i podwyższenie taryf kolejowych wymagają największej ostrożności.

Doświadczenia, zrobione w Rosyi z monopolem spirytusowym, nie są wcale zachęcające. Rozszerzenie produkcyi państwowej pociągnie za sobą także powiększenie liczby urzędników, co wcale nie jest korzystnem dla handlu i przemysłu. Posłowie z Galicyi zachowują się odpornie wobec kwestyi podwyższenia taryf kolejowych, albowiem wysokie taryfy kolejowe byłyby zabójczemi dla galicyjskiego eksportu. Mówca przedstawia obszernie obraz niekorzystnej sytuacyi finansów gmin w Austryi i zwalcza wniosek, dążący do tego, aby podatek od piwa rozdzielono podług klucza produkcyi pojedynczych krajów. Jeżeli przy wódce przyjęło się konsumcyę za klucz, to powinno się tak samo postąpić przy piwie.

Poseł Kaiser oświadcza się przeciw podwyższeniu podatków pośrednich. Zresztą przyłącza się do wniosku posła Kramarza o zaprowadzenie monopolu spirytusowego. W rezolucyi przedłożonej wzywa rząd do uwolnienia bydła bitego z konieczności od podatku konsumcyjnego.

Sprawozdawca dr Menger wyraża zdziwienie, że w Austryi, której ludność płaci największe podatki bezpośrednie i pośrednie, zmuszają formalnie sami posłowie ministra finansów do podwyższenia podatków. Pochodzi to stąd, że w naszym parlamencie najważniejszą rolę kwestye narodowe, a nie ekonomiczne odgrywają.

Podwyższać podatki należałoby tylko wtedy gdy zachodzi paląca potrzeba. Podatek od piwa w Austryi jest najwyższym w Europie. Rezolucya mówcy, żądająca zniesienia podatku akcyzowego i zastąpienia go reformą podatku od napojów, jest uzasadnioną ze względu na warunki życiowe wielkich miast.

Następne posiedzenie we wtorek.

Przegląd polityczny.

= **Ugodowy okólnik arcybiskupa Stablewskiego.** „W. Allg. Ztg“ podaje w telegramie z Berlina treść okólnika arcybiskupa poznańskiego Stablewskiego do podległego mu duchowieństwa. Z instrukcyi tej wyjmujemy następujące charakterystyczne dyrektywy: żądania niemieckich katolików (domagających się choćby dla kilku parafian zaprowadzenia, względnie pomnażaniu ilości nabożeństw i kazań w języku niemieckim *Red.*) powinny wszędzie w miarę możności być uwzględniane. Duchowieństwo powinno się powstrzymywać od współpracownictwa w prasie „radykalnej“ (tak zwie się w zaborze pruskim prasa, która w przeciwieństwie do dawnej ugodowej ostro ściera się z hakatyzmem *Red.)*, a natomiast energicznie popierać te dzienniki, które zachowują się wiernie wobec cesarza i kościoła. Dalej zabrania okólnik klerowi brania udziału w wiecach, mających charakter podburzający (t. j. na których Polacy narzekają na szykany rządowe).

Wydając tę instrukcyę, powołuje się Stablewski na niedawny list papieski do biskupów Czech i Moraw.. Doprawdy dziwić się można miedzianemu czołu tego człowieka: znaną jest jego ugodowość, jego uginanie się przed władzą „z tego świata“, lecz w chwili takiej, gdy w społeczeństwie polskiem nie zamilkło jeszcze oburzenie na siepaczy pruskich nawoływać swych podwładnych do jak najdalej idącego lojalizmu wobec prusactwa — to nawet na pana Stablewskiego już za wiele! Przeszedł sam siebie w serwilizmie ten dostojnik, godny kolega warszewskiego Popiela.

Przegląd społeczny.

Baczność Towarzysze! Celem porozumienia się w sprawie wyborów do sądu przemysłowego, zapraszam komitet okręgowy, miejscowy, zarząd Związku stow. robotniczych i przewodniczących i ich zastępców wszystkich stowarzyszeń zawodowych na zebranie, które odbędzie się we wtorek d. 21 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek l. 6. Ze względu na ważność sprawy i blizki termin wyborów, upraszam o jak najliczniejszy udział. *Dr Zygmunt Marek.*

Z sali sadowej.

Czy wolno polować na ludzi? W jesieni r. z. były lasy w Jaryczowie (obok Lwowa) w dobrach Kruczunowicza widownią krwawego zajścia. Mianowicie, jak wówczas donieśliśmy, Krzeczunowicz wydzierżawiał jaryczowskim chłopom od dłuższego czasu łąki lasowe na paszę dla bydła. W roku zeszłym jednak sianożęcia tego za żadną cenę wydzierżawić nie chciał. Chłopi, nie posiadający żadnych łąk, gdyż wszystko znajduje się w rękach obszarnika, popadli w prawdziwą rozpacz, bydłu bowiem, wskutek zupełnego braku paszy, groziła zagłada. Gdy na prośby chłopów o wydzierżawienie im łąki dwór pozostał głuchy, wybrało się pewnego dnia kilkunastu chłopów do lasu i poczęli kosić trawę. Na to nadbiegli gajowi Krzeczunowicza i poczęli strzelać do chłopów, przyczem pięcin z nich ranili. Sprawa cała oparła się o prokuratoryę, która jednak w czynie gajowych nie dopatrzyła się żadnej zbrodni(!) i odstąpiła akta powiatowemu sądowi karnemu we Lwowie. W zeszłym tygodniu odbyła się przed sądem przeciw gajowym rozprawa. Oskarżeni tłumaczyli się, iż chłopi grozili im kosami i widłami wobec czego musieli oni w obronie swego życia użyć broni. Tymczasem przesłuchani świadkowie stwierdzili, iż gajowi znajdowali się w znacznem oddaleniu od chłopów, i że życiu ich żadne nie zagrażało niebezpieczeństwo; wobec tego zeznania gajowych okazały się nieprawdziwemi.

Sąd odroczył rozprawę dla przesłuchania dalszych świadków.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 stycznia 1265 Piewsze zwołanie Izby gmin w Anglii. — 1507. Wjazd Zygmunta I. do Krakowa — 1648. Holandya staje się niepodległą. — 1825. Śmierć Stanisława Staszica 1849. Dembiński staje na czele powstania węgierskiego.

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach, z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Środa: „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3 akt. Feydeau (ceny zniżone).

Czwartek: „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach Gabr Zapolskiej-Janowskiej, rozpocznie „Miły gość“, komedya w 1 akcie Courteline'a.

Sobota: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach Ottona Ernsta (nowość).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Jerzego Żuławskiego: „Zarys poglądów filozoficznych w pierwszych 15 wiekach naszej ery“.

Wyrzucenie Ehrenberga z Koła literacko-artystycznego. Przed kilku dniami zdobył się wreszcie wydział Koła literacko-artystycznego na krok stanowczy w sprawie afery Ehrenberga. Adwokat Smolarski zgłosił mianowicie pisemne swoje wystąpienie z towarzystwa z tego powodu, ponieważ członkiem towarzystwa jest dotychczas Kazimierz Ehrenberg. Wydział Koła uchwalił w odpowiedzi na list p. Smolarskiego zakomunikować mu pisemnie, że powody tego wystąpienia w zupełności uznaje za słuszne. Odpis tego listu do p. Smolarskiego przysłano również Ehrenbergowi, który zrozumiał wreszcie, co to znaczy i zgłosił natychmiast po otrzymaniu listu swoje wystąpienie z towarzystwa. Adwokat Smolarski zaś wpisał się napowrót na listę członków.

Chleb podrożał w Krakowie od soboty o centa na funcie!!! Wszyscy piekarze krakowscy, mimo że mąka wcale nie podrożała, ni stąd ni zowąd podnieśli cenę chleba o 4 halerze na kilogramie.

„Towarzystwo demokratyczne“, stowarzyszenie polityczne w Krakowie, niedawno zatwierdzone przez namiestnictwo, odbyło dnia 18 bm. zebranie konstytuujące, na którem wybrano wydział. W skład jego wchodzą: poseł Rotter. Klemensiewicz, dr Maksymilian Kohn, dr Lustgarten, dr Bronisław Guńkiewicz, Jan Kwiatkowski, Jarosław Grottger, Tomasz Soltysik, August Miedniak. Zastępcami wybrani: prof. Ernest Bandrowski, redaktor Konopiński i p. Józef Gorecki. Wydział na pierwszem posiedzeniu wybierze z pośród siebie prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika.

Z uniwersytetu. Pan Salomon Teufel, rodem z Krakowa otrzymał dnia 18 bm. na tutejszym uniwersytecie stopień dra wszech nauk lekarskich.

Prasa zachodnio-galicyjska. Wedle urzędowych zestawień za 1901 wychodziło w zach. Galicyi przez ten czas 81 pism peryodycznych, tj. o 5 więcej, niż w r. 1900. Z liczby tej było 33 treści politycznej, 14 literackiej, 7 religijnej. 3 humorystycznej, 24 fachowej. Codziennych pism było 5, tygodników i dwutygodników 37, miesięczników 39. Pism żargonowych, wysyłanych przeważnie do Rosyi, było 6.

Wedle miejscowości wychodziło: w Krakowie 67, w Tarnowie 5, w Rzeszowie 2, w Nowym Sączu 5, w Wadowicach 1, w Jaśle 1. Zdaje się jednak, że statystyka powyższa jest niedokładną. gdyż niektóre z pism, tak krakowskich, jak i prowincyonalnych, już dawno nie wychodzą, figurują zaś w spisie urzędowym dlatego tylko, że wydawcy nie zawiadomili władz o zwinięciu pisma.

Ciekawą jest statystyka konfiskat. Wynoszą one w r. 1901 razem 179, dodać przytem należy, że statystyką tą nie objęto konfiskat, które dotknęły broszury i książki. Najwyższy rekord uzyskał „Naprzód“, który uległ konfiskacie 70 razy i święcił przez ten czas dwa uroczyste jubileusze... „Prawo ludu“ zostało skonfiskowane 11 razy, „Głos narodu“ 17, „Bocian“ 22, wszystkie inne pisma razem tylko 10. Konfiskaty, które dotknęły w r. 1901 pisma socyalistyczne, wynoszą okrągło 46 % ogólnej cyfry konfiskat. W porównaniu z rokiem 1900 zmniejszyła się liczba konfiskat o 15.

Dodajemy wkońcu, że Galicya dostarcza największy procent konfiskat ze wszystkich krajów austryackich.

Niech żyje wolność prasy w Galicyi!

Skutki ciemnoty. W niektórych gminach powiatu sanockiego puszczono przed kilku dniami fałszywą pogłoskę, jakoby banknoty 5-guldenowe już od 1 bm. wycofano i że tylko w Wiedniu można je wymienić za połowę wartośćci. Wiadomość ta wprawiła wielu włościan w popłoch, tak że kilkudziesięciu z nich posprzedawało 5 złr. banknoty po 5 K, a nawet po 4 K.

Skromne zapytanie do dyrektora policyi lwowskiej p. Schechtla. Przed kilkoma miesiącami c. k. agent policyi w Przemyślu Golec ograł robotnika Wolfera na 5 złr. Kierownik przemyskiego komisaryatu Mayer nakazał Golcowi zwrócić wygrane pieniądze poszkodowanemu. Golec do tej chwili pieniędzy nie oddał, a także za uprawianie gry hazardowej nie został ukarany. Co zamyśla więc p. Schechtel zrobić, aby ustawa o grze hazardowej nie była deptaną przez podwładnych mu „stróżów ustaw“.

Samobójstwo. W sobotę około godz. 6 wieczorem zastrzelił się we Lwowie w własnem mieszkaniu, przy ul. Zygmuntowskiej l. 11, Artur Beres, słuchacz II roku wydziału chemii tut. politechniki, liczący 21 lat życia, rodem z Podwołoczysk, izraelita. Kula przebiła prawą skroń i utkwiła w czaszce. Po stwierdzeniu śmierci odstawiono zwłoki do kostnicy zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa niezuany, gdyż Beres nie pozostawił żadnych listów.

Tajemnicze morderswo. Ze Lwowa donoszą: Trzech kaprali i jednego wachmistrza od huzarów, podejrzanych o popełnienie morderstwa na osobie Zygmunta Ostrowskiego, odstawiono w sobotę pod eskortą sześciu żołnierzy do więzienia garnizonowego. Ułana natomiast, który miał się dopuścić gwałtu na Stadnickiej, dotychczas nie ujęto.

Galgotzy wobec cywilów. Towarzystwo dobroczynne Wincentego á Paulo w Przemyślu, rok rocznie urządza bal na ubogich. Zeszłego roku Galgotzy, jak wiadomo, nie przyjął zaproszenia na ten bal i zakazał oficerom brać w nim udział. Tego roku powtórzyła się ta sama historya. Towarzystwo Wincentego á Paulo zaprosiło znowu na swój bal cały korpus oficerski, a nadto żona prezydenta sądu p. Spławska i żona jednego pensyonowanego majora udały się osobiście do Galgotzego, by jego i jego żonę zaprosić na bal. Galgotzy pań wcale nie przyjął, a oficerom zabronił wzięcia udziału w balu.

Rządy Galgotzego. W jednej z kamienic należących do bankiera Aschkenasego w Przemyślu mieszkał pewien urzędnik wojskowy, któremu p. Aschkenase wymówił mieszkanie. Kiedy w oznaczonym terminie ów urzędnik się nie wyprowadził, p. Aschkenase zażądał sądowego usunięcia lokatora. W odpowiedzi na to Galgotzy polecił wszystkim wojskowym wyprowadzić się z kamienic należących do Aschkenasego, z tem, że i na przyszłość nie wolno będzie wojskowym w nich mieszkać. W jednej z kamienic jest ulokowana komenda 18 p. obr. kraj. i ma na dłuższy czas zawarty kontrakt; ciekawiśmy, czy skarb wojskowy wypłaci w razie złamania kontraktu należne odszkodowanie p. Aschkenasemu.

Kto burzy rodzinę? W pruskiej miejscowości Kastel zachorowała pewna kobieta, która rozwiódłszy się z pierwszym swym mężem, wzięła ślub cywilny z innym i z tego małżeństwa miała dwoje dzieci. Miejscowy proboszcz Hofmann tylko pod tym warunkiem udzielił jej sakramentów, że w razie wyzdrowienia opuści swego męża. Kiedy wkrótce potem kobieta zmarła, proboszcz odmówił jej kościelnego pogrzebu. Mąż zmarłej zwracał się daremnie z przedstawieniami do biskupa, który oświadczył, że wprawdzie zezwolił na udzielenie zmarłej sakramentów pod warunkiem, iż opuści męża, lecz nie może dać zezwolenia na kościelny pogrzeb. Zajście to obudziło wielką sensacyę w całej okolicy.

„Objawienie boskie“ w biblii. Papież powierzył komisyi, w skład której wchodzą kardynałowie Parocchi, Vives i Segna, zbadanie i rozstrzygnięcie kwestyj dotyczących studyum i interpretacyi biblii. Krok ten został spowodowany głównie przez to, że w świecie katolickim istnieją sprzeczne tendencye w wytłómaczaniu biblii. Zwłaszcza we Francyi ujawniła się w ostry sposób różnica zdań w tym względzie. Istnieje szkoła komentatorów biblii, której pierwszym przedstawicielem był zmarły ks. monsignore Hulst, a która stoi na tem stanowisku, że upatrywanie objawienia boskiego w biblii należy ograniczyć tylko do tych miejsc starego i nowego testamentu, które wprost dotyczą religii i moralności; że natomiast resztę treści biblii należy traktować tak jak treść każdej innej książki, bo biblia może zawierać błędy historyczne, geologiczne i inne, nie tracąc przez to bynajmniej boskiego charakteru pisma świętego. Przed trzema laty papież w encyklice o studyum biblii potępił zapatrywanie ks. Hulsta. Jednakowoż obecnie, jak donosi z Rzymu wiedeńska „Politische Correspondenz“, zdaje się, że nastąpiła pewna zmiana w poglądach papieża i że nie stoi on już na stanowisku bezwarunkowego przyjmowania objawienia boskiego w całej biblii.

Należy tu także wspomnieć o pewnem zajściu z przed dwóch lat. Słynny oryentalista ks. Lagrange, dominikanin francuski, żyjący obecnie w Jerozolimie, wyraził w „Rocznikach dominikańskich“ zapatrywanie, że raj, grzech pierworodny Adama i historyę o jabłku, tak jak to wszystko przedstawione jest w biblii, należy uważać nie za historyczną rzeczywistość, lecz za symboliczną opowieść. Jezuici sprzeciwili się stanowczo tej interpretacyi i dołożyli wszelkich sił, aby uzyskać potępienie jej przez papieża. Jednak papież oświadczył na audyencyi ks. Lagrange'owi, że może i nadal zatrzymać swoje zapatrywanie i nie potrzebuje się obawiać potępienia.

Ustanowiona obecnie przez papieża komisya kardynałów ma za zadanie stwierdzić, w czem i w jakich granicach istnieje objawienie boskie w biblii, i doprowadzić do zgody między dwoma wyżej scharakteryzowanymi kierunkami interpretacyi, na które jest dziś podzielony obóz katolicki.

Chrześcijańska miłość bliźniego. „Augsburger-Abendztg“ donosi o okropnym wypadku głodowej śmierci, który wymownie charakteryzuje całą nędzę i obłudę burżuazyjnej filantropii: Zamożna gmina Neunkirchen miała żywić niejakiego Maksa Grafa, upośledzonego na umyśle. Umieszczono go w brukowanej izbie, gdzie za łoże służyło mu parę garści słomy, rzuconej na kamienną posadzkę. Żywność miał mu przynosić jeden z członków gminy, który swego obowiązku widocznie nie spełniał, gdyż Graf zmarł z głodu. Przed śmiercią odwiedził go miejscowy proboszcz Bergler, przewodniczący towarzystwa dobroczynności, chcąc udzielić konającemu ostatniego namaszczenia; było już jednak zapóźno. Również w ostatniej chwili przyniesiono dla Grafa łóżko i pożywienie, lecz biedak nie mógł już jeść i zmarł tej samej nocy.

Sprawa nabrała rozgłosu i stała się przedmiotem dochodzeń sądowych. Wydelegowana przez sąd komisya lekarska stwierdziła, że Graf od 14 dni nic nie jadł. W jego wnętrznościach znaleziono strzępy odzieży i kawałki słomy. Rękawy jego surduta były obgryzione aż po łokcie, słoma w żołądku pochodziła z jego barłogu.

Oto budujący przykład chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Zemsta Anglików. Sąd londyński skazał agenta rządu transwalskiego dra Krausego na 2 lata więzienia za rzekome usiłowanie namowy do morderstwa.

Telegraf i telefon.

Kradzież w cerkwi.

Lwów, dnia 20 stycznia. (Tel. prywatny). W tutejszej cerkwi wołoskiej skradziono wczoraj przed południem relikwiarz w złotych ramach roboty paciorkowej. Sprawcy dotychczas nie odszukano.

Straszna katastrofa.

Gniewin, dnia 20 stycznia. Roboty około wydobywania trupów w szybie „Jupiter“ trwają dalej. Stan wody na rzece Biała opadł. W kopalniach stan wody również opadł.

Gniewin, dnia 20 stycznia. W szybie „Juliusz II.“ obok Kopitz musiano poprzestać robót z powodu grożącego niebezpieczeństwa.

Malwersacya w drukarni państwowej.

Zofia, dnia 20 stycznia „Vecernaja Poczta“ donosi, że w drukarni państwowej już od dłuższego czasu popełniano malwersacye Mianowicie niektórzy z robotników mieli jakoby kraść stemple i inne druki państwowe i sprzedawać je. Straty jakie skarb bułgarski ponosi, mają wynosić według obliczeń tego dziennika 10 milionów franków (?). (Cyfra ta wydaje się jednak tak przesadzoną, że cała wiadomość powyższa musi budzić wątpliwości (*Red.*)

Kolej bagdadzka.

Konstantynopol, 20. stycznia. Roboty koło budowy linii kolei bagdadzkiej zostaną natychmiast rozpoczęte, skoro tylko nastąpi porozumienie z Portą co do ostatecznego oznaczenia jej długości. Budowa tej linii ma potrwać nie dłużej od 3 lat.

Eksplozya.

Barcelona, 20. stycznia. O zaszłej w fabryce tkackiej w Puente de Vilmara strasznej eksplozyi kotła, dochodzą następujące szczegóły: Połowa domów we wsi Puente de Vilmara uległa zniszczeniu. Zabudowania fabryczne rozleciały się w gruzy. Dotychczas wydobyto 16 strasznie oszpeconych trupów. Szpital w Mauresa wypełniony jest rannymi.

Trzęsienie ziemi.

Nowy York, dnia 20 stycznia. Doniesienie jakoby podczas trzęsienia ziemi w Chil Pancingo 600 osób straciło życie są przesadzone. Potwierdza się natomiast wiadomość, wedle telegramu z Mexiko iż 8 osób straciło życie. 5 zaś jest rannych.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412